♫ Skrzypce

Zdarzyło się to już jakiś czas temu, w 1730 roku. Nikt się nie spodziewał, że właśnie 1 lipca na świat przyjdzie Izabela Branicka, która zapoczątkuje w Białymstoku rozwój kultury i sztuki.

Mało jest przekazów pisemnych o jej młodości i życiu, a te ,które się zachowały ,są raczej przekazywane z pokolenia na pokolenie przez mieszkanki Białegostoku. Niewykluczone jest również iż Twoja lub Twoja prababcia była bliską przyjaciółką Izabeli Branickiej.

Według opowiadań w dzieciństwie Izabela była dziewczynką bardzo spokojną, ale kiedy zamykała się w pokoju ze swoimi lalkami, nieraz było słychać, jak z nimi rozrabia albo śpiewa. Nieraz też, wśród swoich najlepszych przyjaciółek, zapominała o manierach i wygłupiała się, jakby była zwykłą dorastającą dziewczynką, w zwykłej polskiej rodzinie. Lubiła fantazjować. W wieku swoich szesnastych urodzin, kiedy była na dworze u jakiejś innej zamożnej rodziny, wędrowała po ich ogrodach i mimo dojrzałego już (jak na tamte czasy) wieku wymyśliła, iż jest na bezludnej wyspie, na której poznaje wszystko od początku, jakby nigdy nie widziała kwiatów, drzew ani krzewów. W niektórych przypadkach rzeczywiście było tak, jakby widziała niektóre rośliny pierwszy raz. Kochała przyrodę i kiedy tak chodziła po ogrodach, często rzeczywiście zapomniała o czasie i ludziach. Pewnego dnia pogrążona w swoich marzeniach natrafiła na swego ojca. Był cały czerwony ze złości najprawdopodobniej dlatego, że od dłuższego czasu szukał Izabeli. Skrucha dziewczyny nie trwała długo. Wracając do domu juz prawie w ogóle jej nie czuła.

Izabela Branicka bardzo młodo wyszła z mąż. 1783roku musiała zawrzeć związek małżeński z Janem Klemensem Branickim. Bała się tego związku, gdyż mężczyzna był od niej o 41 lat starszy. Dziewczyna jednak po jakimś czasie przyzwyczaiła się do danej sytuacji. Traktowała męża jak ojca i wcale nie przeszkadzało jej to, że starszy mężczyzna obdarowuje ją różnymi prezentami. Wykształcona, ciekawa świata i sztuki, sprowadzała do Białegostoku najwybitniejszych malarzy oraz muzyków. Dzięki niej w mieście powstały pierwsze szkoły.

Swoje przemyślenia, doświadczenia, wydarzenia, przyjemności i smutki starała się regularnie zapisywać w swoim małym zeszyciku.

ROK 1784 1 lipca

To moje pierwsze urodziny w tej posiadłości! Całkiem szybko minął mi rok. Nie spodziewałam się, że tak mi się spodoba. Bardzo się bałam tego, że nie odnajdę się w nowym miejscu, ale najwyraźniej nie jest aż tak źle. Pałac w Białymstoku jest przepiękny, a ogród magiczny. Dziś wszyscy są dla mnie mili, a szczególnie mój mąż. Rano ,gdy się obudziłam w swojej komnacie ujrzałam wszędzie naokoło bukiety pięknych kwiatów. Wszystkie cudownie pachniały. Kiedy przedarłam się przez nie do mojej

garderoby, ujrzałam rozłożoną na fotelu, elegancką suknię. Kwiaty przy niej to naprawdę było nic. Bardzo mi się spodobała i niedługo zwlekałam, by ją przymierzyć. Cały dzień w niej chodziłam i otrzymywałam mnóstwo komplementów. Suknia była koloru bladoróżowego z doszytymi drogocennymi kamieniami ,a do tego idealnie pasowała do moich butów na obcasie ,które nosiłam prawie zawsze . W swoim życiu widziałam wiele cudownych ubrań, ale ta była niezwykła. Było w niej coś takiego ,że niejedna księżna zechciałaby taką mieć. Idąc do jadalni, spotkałam męża. Myślałam, że to, co zastałam rano w sypialni, to był koniec prezentów, a jednak idąc w moją stronę, podarował mi jeszcze przepiękny naszyjnik ze lśniącym diamentem. Powiedział, że czeka mnie jeszcze jeden prezent, ale dostanę go trochę później. Stałam wtedy w niepewności, nie spodziewałam się, że aż tylu niespodzianek. Rozumiem jednak ,iż to moje pierwsze urodziny w tym miejscu, a jednocześnie uczczenie już roku spędzonego w Wersalu Północy.

Dziś nie jadłam, jak codziennie, obiadu w posiadłości. Jan zabrał mnie do parku, gdzie miałam dostać przedostatni upominek. Podobno najlepszy ze wszystkich otrzymanych. Wtedy poczułam dreszcze na całym ciele. Nie sądziłam, że jakikolwiek podarunek przebije sukienkę. Służba podała nam naprawdę wykwintne dania, tego popołudnia. Jeszcze żadne mi tak nie smakowały!

Kiedy nasyciliśmy swoje apetyty, nadszedł czas na ostatni dar. Jan wygłosił przemówienie. Mówił o wydarzeniach, które nie powinny się zdarzyć, a jednak dzięki nim wspominanie przeszłości stało się milsze . Śmiał się, na wspomnienie niedalekiej przeszłości. Zaczęłam coraz bardziej odczuwać stres związany z uroczystym dniem. W końcu kiedy Jan uznał, że nadszedł odpowiedni moment. Nie wiedziałam, jak określić swój nastrój. Nastała niezręczna cisza. Wtedy wyjął kartkę i mi ją podał. Nie miała już koloru idealnie białego, była raczej w odcieniu żółtym. Ujrzałam napis na kartce i otworzyłam szerzej oczy ze zdumienia. Spojrzałam jeszcze raz na kartkę, by sprawdzić czy czegoś sobie nie wymyśliłam. Na kartce jednak był ten sam napis co parę sekund wcześniej. Oryginalny kwit z podpisem Jana Sebastiana Bacha, który spośród swoich pięciu fortepianów sprzedał mojemu Janowi ten jeden właśnie dla mnie. Wtedy już nie wytrzymałam. Rzuciłam się w ramiona męża i rozpłakałam się ze szczęścia. Naprawdę się wzruszyłam. Wróciliśmy do domu, a ja nadal czułam się, jakbym miała nogi z waty, a moje oczy zaczerwienione były ciągłym wycieraniem łez.

Bardzo cieszę się z tak cudownie spędzonego dnia i oczywiście nie pogardziłabym kolejnymi, może i nawet lepszymi dniami. Teraz kiedy leżę w swojej komnacie nie bardzo czuję się senna raczej wprost przeciwnie, mimo ,że niedawno jeszcze marzyłam o tym ,by odizolować się od odgłosów i zasnąć w ciszy pośród ciemności. Podejście Jana do tego ,iż to moje pierwsze urodziny w tej posiadłości naprawdę mnie zaskoczyło.

Izabela Branicka zmarła dnia 14 lutego w 1808roku w Białymstoku. Osiągnęła wiele sukcesów. Otaczała opieką finansową pensję dla córek urzędników dworskich, szkołę parafialną, szkołę paziów, Szkołę Podwydziałową Zgromadzenia Akademickiego założoną w 1777 roku

przez Komisję Edukacji Narodowej. Zatrudniła na dworze lekarza Michała Clementa, z pochodzenia Węgra oraz twórcę podręczników z dziedziny położnictwa Jakuba Feliksa Michalisa, który założył w Białymstoku Instytut Akuszerii.